

SPOWIEDŹ POTRZEBĄ SERCA

O. Kornelian Dende

Spowiedź jest potrzebna, tak bardzo potrzebna, że gdyby jej nie było trzeba by ją było wymyślić. Tak powiadają całkiem poważni i mądrzy ludzie, znawcy psychiki ludzkiej. Jakże więc powinniśmy sobie cenić spowiedź ustanowioną przez Jezusa Chrystusa, który jako najlepszy Znacznik naszej duszy, daje nam zawsze sposobność do zrzucenia ciężaru grzechów przetłaczających nasze serce i sposobność do odrodzenia życia. Tym tematem dzisiaj zajmie się Ojciec Kornelian w archiwalnej pogadance pod tytułem: „Spowiedź potrzebą serca”.

O. Kornelian Dende (10/2/83): Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Spowiedź wymyślona przez ludzi

Serce każdego człowieka roi się od przeróżnych namiętności, jest ukrytym zbiornikiem niezliczonych win. Czy człowiek chce, czy nie chce, musi się nimi zająć, w przeciwnym razie grożą mu niebezpieczeństwa. Jeśli grzechy zepchnie do podświadomości, to wypłyną one na wierzch podczas snu w postaci niepokojących, gwałtownych zmor. Jeśli będzie je gromadził przez lata nieodpuszczone – wybuchną psychiczną chorobą jak garnek wody hermetycznie zamknięty i stale podgrzewany. Wybuchną w postaci powikłać sumienia, nieokreślonych lęków, smutków, zaburzeń psychicznych lub chorób umysłowych. Ponieważ w społeczeństwie naszym jest bardzo dużo niedowiarków oraz ludzi wierzących, ale zmateralizowanych, którzy dobrodziejstw spowiedzi nie potrafią ocenić, więc liczba ludzi psychicznie i umysłowo chorych wzrasta w zastraszającym tempie tak, że nie można nadążyć budować dla nich szpitali. Większość ich żyje pośród nas. Zdają się być normalni. Nie domyślamy się, że w sercu swoim przeżywają cichy dramat, czasem i piekło.

W wielu wypadkach choroby psychiczne mają podłoże wyłącznie biologiczne, to znaczy, że są spowodowane zakłóceniem równowagi chemicznej, brakiem odpowiedniej diety, zbyt wyętej pracy lub hałasem i zawrotnym tempem życia. Ci nieszczęśliwi szukają pomocy u psychologów i lekarzy chorób organicznych. Gorsza sprawa, gdy sumienie niedowiarków i materialistów jest tak obciążone grzechami, że nie znajdują żadnej ulgi dla swej udręki. Dla tych właśnie musiano wymyśleć świecę „spowiedź, na poziomie ludzkim, niedoskonałym. Jeden jej rodzaj jest bardziej rozpowszechniony na Zachodzie, drugi na Wschodzie. Na Zachodzie symbolem jej jest leżanka, tapczan psychiatry. Człowiek myśli, że to wielka wygoda, bo nie potrzebuje już klękać przed kapłanem zastępującym Boga. Wystarczy, że się rozłoży na tapczanie i wypowiada ze wszystkich przestępstw, mniejszych i większych, dotąd skrzętnie ukrywanych przed okiem ludzkim, jako sprawy najbardziej osobiste.

Jeśli na domiar złego psychiatra również jest człowiekiem niewierzącym lub bardziej zmateralizowanym wówczas sytuacja staje się beznadziejna, bo jak mówił Chrystus – wtedy ślepy prowadzi ślepego. Na zabicie poczucia winy lekarz zapisuje pigułki i bierze za wizytę kilkanaście dolarów. Ale na jednej wizycie się nie kończy. „Spowiedź” ludzka czasami trwa miesiącami, a nawet latami, a pacjent nadal łyka pigułki, zacierając w sobie pamięć o swoich bezceństwach, na posiedzeniach zaś psychiatra stara się wyjaśnić, że poczucie winy jest tylko urojeniem umysłu.

Zła moralnego jednak nie da się usunąć chemicznym sposobem. Każde zło jest bowiem zarejestrowane w duszy raz na zawsze, w bardziej trwałą sposób niż informacja w komputerze, toteż żadne pigułki, ani rzucanie się w wir zajęć, ani hulaszczkie życie nie zagłuszą głosu sumienia. Coś z tych głęboko w podświadomości zakopanych złoży grzechów mógłby odgrzebać hipnotyzer po uspianiu pacjenta. W ostatecznym razie przypomni je sobie człowiek na sądzie szczegółowym. Wtedy nie Bóg, lecz sam człowiek wyda na siebie wyrok na podstawie bilansu życia i jasno ujrzy, czy zasłużył na szczęście wieczne w Królestwie Bożym czy na wieczne potępienie. „Wszyscy staniemy przed trybunałem Boga; – mówi święty Paweł Apostoł – każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu”. (Rz 14, 10.12).

W Stanach Zjednoczonych bardzo popularna jest również spowiedź publiczna, aczkolwiek anonimowa, w rubryce listów, porad albo ankiet w popularnych czasopismach. Jedną z najbardziej znanych ankiet czytana nieraz przed „kominkami” i wiadomościami ze świata sportu jest rubryka dwóch sióstr, jedna pod tytułem „Dear Abby”, druga „Ann Landers”. Tysiące tysięcy, jeśli nie miliony uważają owe kobiety za kierowniczkę swego sumienia.

Spowiedź marksistowska

Komuniści wymyślili „spowiedź” już mniej przyjemną niż ta na Zachodzie, nie na tapczanie psychiatry. Po prostu gwałcą sumienia ludzkie. Zmuszają bowiem obywateli, by „dobrowolnie” przyznawali się do własnych win popełnionych w domu, w warsztacie pracy, podczas zabawy a także, by donosili do urzędu bezpieczeństwa winy cudze. Kto tego nie uczyni, ten w razie wsypy, odkrycia przestępstwa, ponosi większą odpowiedzialność. A już nagminnie praktykuje się spowiedź w więzieniach, gdzie funkcjonują tak zwane „specjalne urzędy”, niezależne od administracji więziennej. W większych więzieniach „komórki” tych urzędów działają na każdym piętrze. Do ich wyłącznej kompetencji należą wszystkie sprawy personalne więźniów. Każdy więzień jest przesiewany jak przez sito na nieustannych indagacjach – „spowiedziach” przez personel specjalnie do tego szkolony.

Oficera takiego urzędu nazywa się „kierownikiem specjalnym”, a w żargonie więziennym zwie się go popularnie „specem”. Ma on swój osobny, luksusowo urządzone gabinet, przez który musza przemaszerować w ciągu jednego lub dwóch tygodni wszyscy mieszkańcy piętra. Oczywiście pojedynczo, dyskretnie! Wymaga on od nich pod „prośbą i groźbą” szczerego „wyznania” nie tylko swoich osobistych spraw, przeżyć i tajemnic życia przeszłego i teraźniejszego, ale również tego, co dzieje się w celi, co robią i mówią współtowarzysze. Nierzadko wymaga się takiego wyznania na piśmie. Partyjni, pracownicy tajnej policji i wojskowi, zwłaszcza sprawujący ważne funkcje, muszą takie wymagania z reguły pisać. Nie tylko o sobie, ale o swoich współpracownikach a nawet przełożonych, których wyznaczają im władze nadzorcze pod obserwacją. W takich „spowiedziach” wymagają ujawnienia najbardziej intymnych osobistych tajemnic. Często przy tym podkreśla się, że należy tak szczerze i poważnie traktować to zagadnienie, jak katolicy traktują swoją spowiedź...

Pokój jaki daje Bóg

Te karykaturalne sposoby spowiadania się wymyślone przez ateistów i materialistów świadczą jak bardzo człowiek potrzebuje uwolnić się od ciężaru win dla równowagi duchowej i psychicznej. Bóg jako Stwórca naszej natury, wie o tej potrzebie najlepiej, dlatego Jego Syn Jezus Chrystus przychodząc na świat ustanowił spowiedź, którą Kościół nazwał sakramentem pojednania.

Grzech to przede wszystkim zdrada miłości i przyjaźni jaką nas Bóg obdarza, a potem przekroczenie Jego woli, czyli naruszenie porządku moralnego przez Niego ustalonego. Grzech to nie jest zwykła pomyłka, ani nawet zakłócenie psychiki ludzkiej, lecz choroba duszy, o czym zaświadczył doktor Karol Jung, nie mniej słynny niż doktor Zygmunta Freud. Oto jego słowa: „Całe życie strawiłem na leczenie chorych umysłów i zapuszczałem się w najgłębsze tajniki serca ludzkiego. W większości wypadków stwierdziłem, że mam do czynienia z chorą duszą”.

Tylko Bóg może zdjąć z serca ludzkiego ciężar grzechów, nie lekarz, nie specjalny kierownik komunistyczny, choćby był geniuszem. Stąd owa ogromna różnica w skutkach między „spowiedzią” wynalezioną przez ludzi a tą ustanowioną przez Jezusa Chrystusa. Wyraża się ona w słowach naszego Zbawiciela: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję” (J 14, 27).

O potrzebie wyznania grzechów świadczą...

O potrzebie wyznania grzechów świadczą liczne przykłady. Najbardziej klasycznym jest pokutne wyznanie grzechów króla Dawida w psalmie pięćdziesiątym: „Zlituj się nade mną Boże, wedle miłosierdzia Twego i w wielkiej dobroci Twojej zmaż moje winy!”

Obmyj mnie całego z nieprawości mojej i z grzechu mojego oczyść mnie. Albowiem znam winy moje i mój grzech jest zawsze przede mną. Tobie, Tobie samemu zgrzeszyłem i zło w Twoich oczach czyniłem, abys okazał się sprawiedliwy w Twoim wyroku i prawy w Twoim sądzie. ... Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha mocy odnów we wnętrzościach moich... Przywróć mi radość Twojego zbawienia i duch gorliwości niechaj mnie wspiera (Ps 51, tłum. C. Miłosza).

Księga zmarłych w Tebach, w Egipcie, pochodząca z XV (piętnastego) wieku przed Chrystusem, zawiera wzór deklaracji czystości moralnej dla zmarłych, którzy stają przed trybunałem Bożym. Wynika z niej, że Egipcjanie uznali grzech i starali się z niego oczyścić, by móc wejść do Królestwa Bożego. Oświadczenie brzmi: „Bądź pozdrowiony Wszechpotężny Boże, Panie Królestwa Prawdy i Sprawiedliwości! Sprowadzono mnie przed Ciebie, abym oglądał twą chwałę i dał o niej świadectwo. Ty wiesz, że nie skrzywdziłem nikogo; nie uciskałem biednych; nie nakładałem na nikogo pracy ponad jego siły; nie zaniedbywałem swych obowiązków; nie popełniłem niczego, co by w twoich oczach uchodziło za brzydkie; nie odmówiłem pożywienia głodnym; nie sprawiłem nikomu bólu ani nie wycisnąłem łez; nie oszukałem nikogo na wadze, ani nie pozbawiłem niemowląt mleka; nie przywłaszczyłem sobie niczego, co by należało do Ciebie czy ludzi. Jestem czysty, czysty, czysty”!

Spowiedź prowadzi do wiary

Spowiedź jest aktem wiary i prowadzi do wiary.

Karol de Foucauld, oficer francuskiej Legii Cudzoziemskiej, po hulaszczym i rozwiązłym życiu szukał drogi powrotu do Boga. Jednego razu wstąpił w Paryżu do kościoła świętego Augustyna, gdzie spowiadał wikary, ksiądz Huvelin. Ale oficer nie przyszedł do spowiedzi. Prosił księdza o rozmowę, aby wyjaśnić wątpliwości wiary. Na to ksiądz:

- Proszę uklęknąć i spowiadać się Bogu, a będzie pan wierzył.
- Ależ ja nie po to przyszedłem – opierał się de Foucauld.
- Proszę się spowiadać – powtórzył kapłan.

De Foucauld miał wolny wybór. Mógł odejść, a jednak pozostał. Przyklął i wyznał grzechy całego życia. Gdy wstał z klęczek, czuł, że nie tylko otrzymał rozgrzeszenie przez ofiarę Krwi Chrystusa, ale, że odzyskał także wiarę porzuconą lekkomyślnie w latach młodości. Czuł, że odzyskał wiarę tak silną, tak pewną, jakoby jej nigdy nie był utracił.

O potrzebie spowiedzi świadczy również przykład świętego Jana Vianney’a z Ars, męczennika konfesjonału, który w ciasnej tej skrzyni spędził największą część swojego życia, 16 (szesnaście) do 18 (osiemnaście) godzin dziennie, bo tysiące ludzi cisnęło się do niego, gnani tęsknotą, aby wreszcie spotkać księdza, który rozpozna do głębi stan ich duszy. A on płakał nad nimi, za nich pokutował, pościł i biczował się, bo oni nie dość płakali nad sobą; bo poznawał, że grzesznemu człowiekowi przede wszystkim potrzebna jest miłość, a miłością Bożą nie można się cieszyć, nie można jej odczuwać bez posiadania czystości duszy.